

EWA HARTWIG-FIJAŁKOWSKA ur. 1941; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Helena Hartwig - matka
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Helena Harwtig, Edward Harwtig

Helena Hartwig - matka

Ona tak naprawdę była niedoceniana przez ojca. Była kobietą szalenie pracowitą. Pięknie fotografowała. Niektórzy nawet mówili, że robiła lepsze portrety niż ojciec. Przecież ona prowadziła sama zakład. Jak tata był w Wiedniu, to ona sama pracowała. Robiła zdjęcia i ślubne, i portrety, i wszystko tak, że naprawdę ciężko pracowała. Poza tym musiała wstać rano, bo przecież pamiętajmy, że wtedy w tym zakładzie fotograficznym nie było wody bieżącej, stała balia na podwórku i rano matka musiała przyjść rozpalić w piecu, czyli musiała pokonać ten odcinek na piechotę, kawał drogi, żeby przyjść i przygotować to wszystko na otwarcie tego zakładu. Toaleta też istniała gdzieś tam na zewnątrz. W takich warunkach pracowali. Tak, że mama rzeczywiście była tytanem pracy. Ja myślę, że ona też miała kompleks, ale każda żona w pewnym sensie poświęca się jeżeli widzi, że mąż robi karierę. Poza tym miała jeszcze na wychowaniu dwie córki. Musiała do tego wszystkiego utrzymać dom, musiała obiad ugotować, musiała posprzątać.

Miała swoją wystawę indywidualną w Kordegardzie, chyba w latach sześćdziesiątych. Pojechała też statkiem po Morzu Śródziemnym i sfotografowała Baalbek, chciała, żeby jej to wydali, ale tatuś tam robił jakieś specjalne trudności. Myślę, że to też była jakaś zazdrość tego wszystkiego. Też nie ma negatywów, a pozostała cała koncepcja. Wszystkie zdjęcia posiadam do dnia dzisiejszego. Tak, że mama była kobietą niedocenioną i mnie strasznie zależało na tym, żeby jej prace znalazły się właśnie na tej wystawie „Dokumentalistki”, żeby pokazać właśnie, przypomnieć. Kilka prac znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie. I słyszę teraz takie opinie: „Słuchaj, jak twoja matka pięknie fotografowała”. Cieszę się, naprawdę cieszę się. Nie ze swojej obecności na wystawie, tylko ze względu na mamę.

Mama fotografowała też portrety w plenerze, nie tylko w zakładzie. Poza tym, ponieważ też mama sporo podróżowała, były też zdjęcia podróżnicze. Mama wygrała międzynarodowy konkurs fotograficzny w Bułgarii w latach sześćdziesiątych. Pamiętam, wtedy jeszcze studiowałam i mama wygrała. Zdobyła pierwszą nagrodę – to był dwutygodniowy pobyt w Warnie. I ja samochodem zawiozłam mamę i siostrę, zostawiłam je, a sama musiałam wracać, ponieważ miałam poprawkę z anatomii. Mama rzeczywiście fotografowała bardzo dobrze. Poza

tym mama wykonywała taką pracę techniczną codzienną. Jeżeli były jakieś zamówienia, a ojciec nie miał cierpliwości po prostu do tego, żeby z jednego negatywu zrobić jedną odbitkę, to ona szła i po prostu to zlecenie musiała sama wykonać. A tata w tym czasie biegał z aparatem i fotografował to co miał akurat na widoku.

Poza tym to była osoba, która pierwsza zaczęła właściwie archiwizować, bo tata w ogóle nie archiwizował. A jednak dzięki temu, że mama robiła to tak jak potrafiła – w kopertę wkładała i opisywała, ale na przykład jeżeli chodzi o premiery teatralne, to już nie pisała, który to jest rok, kto reżyserował. Ale to też mi ułatwiło, bo to było posegregowane: tutaj Teatr Ateneum, tutaj Teatr Rozmaitości i tak dalej. Mama jeszcze do tego wszystkiego starała się w miarę jakoś utrzymać porządek. Na przykład moje negatywy, jak zostawiałam i wyjeżdżałam, to pisała, że to jest na przykład Francja Ewy, Anglia Ewy tak, że była bardzo porządna.

Data i miejsce nagrania	2008-05-16, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Joanna Zętar
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"